

GŁOS WŁOCHOWSKI

NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

PISMO DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY WŁOCHY M. ST. WARSZAWY



Nie każdemu dostarczymy
Głos Włochowski ale każdy
dostanie go w prenumeracie
<https://wlochyinfo.org/subskrypcje/>

RADNI KOALICJI RZĄDZĄCEJ ZNOWU SZOKUJĄ! WRZEŚNIOWA SESJA CIOSEM DLA RODZICÓW I WŁOCHOWSKICH DZIECI

DZIELNICA WŁOCHY POD RZĄDAMI KOALICJI OBYWATELSKIEJ I WSPÓLNOTY MIESZKAŃCÓW DZIELNICY WŁOCHY ZDECYDOWANIE NIE RADZI SOBIE Z INWESTYCJAMI, A KOLEJNE - SZCZEGÓLNIIE WAŻNE DLA LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI PROJEKTY – Z ROKU NA ROK SĄ NOTORYCZNIE PRZEKŁADANE. TRACIMY NA TYM WSZYSCY, A PORAŻAJĄCA NIEUDOLNOŚĆ W WYDAWANIU PUBLICZNYCH PIENIĘDZY MROZI KREW W ŻYŁACH MIESZKAŃCÓW WRAZ Z KOLEJNYMI DECYZJAMI NASZYCH WŁODARZY.



Urząd dzielnicy Włochy
fot. Krzysztof Pączkowski

sięgnęło tylko 61,7 proc. (z zaplanowanych na początku blisko 25,57 mln zł w poprzednim roku wydano zaledwie 15,79 mln zł). Jak alarmują radni PiS, kwota wyjściowa była wyższa niż deklaruje to zarząd (około 34 mln zł) – a wykonanie budżetu wyniosło (!!!) tylko 44 proc.

W tej materii nadal jednak nic się nie zmienia. Wręcz przeciwnie – jesteśmy świadkami kolejnych decyzji o usunięciu ważnych środków finansowych na wcześniej przygotowywane projekty (w tym m. in. na modernizację i rozbudowę lokalnych szkół i przedszkoli).

DOKOŃCZENIE: STR. 2

Wystarczy wspomnieć dramatyczną realizację budżetu inwestycyjnego za 2021 rok, gdzie jego wykonanie – zgodnie z oficjalnymi statystykami

ZARZUTY O NIEGOSPODARNOŚĆ W URZĘDZIE DZIELNICY WŁOCHY! ALARMUJĄCY GŁOS MIESZKAŃCÓW

OD DŁUŻSZEGO CZASU WŚRÓD WŁOCHOWSKIEJ SPOŁECZNOŚCI CORAZ CZĘŚCIEJ SŁYCHAĆ ZARZUTY KIEROWANE W STRONĘ URZĘDU DZIELNICY WŁOCHY W ZWIĄZKU Z NIEGOSPODARNYM WYDAWANIEM PUBLICZNYCH PIENIĘDZY.

Zdaniem niektórych mieszkańców koszty sporej części inwestycji są ponadprzeciętnie wysokie. Czasem nawet kilkukrotnie przewyższają ceny rynkowe! Dodatkowo również stawiane są zarzuty mówiące o nieprawidłowościach związanych z wyborem firm do realizacji poszczególnych przedsięwzięć.

PSZCZOŁY ZA PONAD 200 TYS. ZŁ

W ostatnim czasie grupa mieszkańców alarmowała i jako przykład niegospodarności

podawała inwestycję związaną z pasieką zlokalizowaną w parku Ogrody Kosmosu. Jak się okazuje wydatki na ten średniej wielkości domek dla pszczół idą w setki tysięcy złotych!

Urząd dzielnicy Włochy tylko w tym roku przeznaczył 65 tys. zł na wykonanie projektu zagospodarowania terenu wokół pasieki, terenu o powierzchni kilkudziesięciu metrów kwadratowych! Kolejne prawie 30 tys. zł za wykonanie tam niewielkiego, drewnianego ogrodzenia.

DOKOŃCZENIE: STR. 3

PETYCJA WS. MODERNIZACJI DWORCA PKP WŁOCHY. RATUJEMY STACJĘ!

Prowadzona ostatnio akcja zbierania podpisów pod petycją do Ministra Infrastruktury cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców naszej dzielnicy. Wiele osób zdecydowało się przyjść przed budynek włochowskiego dworca i oddać swój głos poparcia dla kompleksowej modernizacji tego terenu. Podpisy pod petycją były zbierane na stacji PKP Włochy w dniach 22 i 27 września. Jednocześnie mieszkańcy mogli również podpisać petycję online za pośrednictwem strony internetowej.

DOKOŃCZENIE:

STR. 2

RAPORT WS. KORUPCJI WE WŁOCHOWSKIM RATUSZU PONOWNIE PRZYJĘTY! CO DALEJ Z JEGO PUBLIKACJĄ?

W lipcu br. swoje obrady przyjęciem raportu zakończyła Komisja doraźna ds. wyjaśnienia nieprawidłowości i przypadków korupcji w urzędzie dzielnicy Włochy związanych z wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w okresie pełnienia funkcji burmistrza przez Artura W. Prośba o jego publikację została przesłana do obecnego burmistrza Jarosława Karcza. Niestety, ale ten po zapoznaniu się z nim zamiast publikacji, rękoma swoich współpracowników podjął nieudaną próbę wyrzucenia go na śmietnik.

DOKOŃCZENIE:

STR. 5

RADNI KOALICJI RZĄDZĄCEJ ZNOWU SZOKUJĄ! WRZEŚNIOWA SESJA CIOSEM DLA RODZICÓW I WŁOCHOWSKICH DZIECI

C.D. ZE STR. 1

W efekcie pieniądze są przekazywane do budżetu na następne lata, a mieszkańcy po raz kolejny przecierają oczy ze zdumienia – szczególnie widząc, jak głosują wybrani przez nich do rady dzielnicy Włochy przedstawiciele lokalnej społeczności.

KOLEJNE PRZENIESIENIA

Tak było również na sesji rady dzielnicy Włochy 6 września, kiedy to głosami radnych Koalicji Obywatelskiej i przy jednym głosie WMDW oraz jednym radnego niezrzeszonego zdecydowano o usunięciu z dzielnicowego budżetu 6,8 mln zł na tak długo oczekiwaną przez wszystkich modernizację Szkoły Podstawowej nr 66 przy ul. Przepiórki (wcześniej projekt uchwały pozytywnie zaopiniowała także Komisja Budżetowa – przyp. red.). Dodatkowo blisko 370 tys. zł dotyczyło także modernizacji i rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 94 przy ul. Cietrzewia. Trzeci przełożony projekt to budowa przedszkola w rejonie ul. Krakowiaków (kwota ponad 3,1 mln zł).

Podobnie stało się z pulą środków na włochowskie ulice – w tym przypadku również większość radnych zdecydowała w głosowaniu o przeniesieniu na przyszły rok ok. 9 mln zł.

Co w tej dramatycznej sytuacji powiedzieć wstrząśniętym rodzicom i ich dzieciom, które dalej upchnięte w szkolnych ławach, jak sardynki w puszcze będą skazane na dwuzmianowy sys-

tem nauki? Co powiedzieć również kierowcom, którzy na co dzień mierzą się z brakiem odpowiedniej infrastruktury drogowej?

SYTUACJA SIĘ POWTARZA

Widać, że problem jest potężny i lawinowo narasta we Włochach już od dłuższego czasu.

W trakcie sesji do całej sytuacji i proponowanych zmian w dzielnicowym budżecie odniósł się m.in. radny klubu PiS Łukasz Jarosz - zwracając uwagę na plany przeniesienia na kolejny rok lub lata późniejsze łącznie już blisko 19 mln zł (pula związana z modernizacją i rozbudową placówek oświatowych, projektami drogowymi, decyzjami odszkodowawczymi itp. – przyp. red.).

– Z takim schematem, jeżeli chodzi o przekazywanie środków majątkowych i inwestycyjnych, mamy do czynienia od początku obecnej kadencji. Ciągłe słyszymy te same przyczyny, a mieszkańcy czekają na inwestycje, które im się po prostu należą – podkreślił Łukasz Jarosz w trakcie sesji rady dzielnicy Włochy.

Jego zdaniem, proces wydawania środków na projekty inwestycyjne jest tutaj wyjątkowo nieskuteczny.

– Sztuką jest konsekwencja w wydawaniu pieniędzy i sprawna realizacja projektów, a nie ciągłe ich przekazywanie dalej, z roku na rok. Być może również część decyzji oraz wyjątkowo opieszalą realizację harmonogramów można byłoby przyspieszyć – ale to wymaga

zaangażowania i aktywności, których obecnie w urzędzie dzielnicy nie widać – zauważył Łukasz Jarosz.

Wśród zabierających na sesji głos, także radny Koalicji Obywatelskiej Michał Hausman dopytywał się o środki, jakimi dysponuje dzielnica.

– Jako członek Komisji Budżetu spotykam się z tymi przesunięciami od jakiegoś czasu. Na każdej komisji mamy tłumaczone, że to są nasze pieniądze i nie są nasze pieniądze – że są w depozycie, nie możemy ich wydać, przesunąć. A kolejną sprawą jest to, czy zarząd dzielnicy ma wpływ na to, że właściciele nieruchomości, na których są roszczenia, dostają odszkodowania. Czy władze dzielnicy mają wpływ na to, jak szybko będą postępowały procesy w sądach w sprawie przyznania odszkodowań, bądź trwały spory w sprawie działek – pytał radny Michał Hausman.

Tutaj nasuwa się oczywista refleksja: władze dzielnicy raczej wpływu na sądy nie mają – natomiast zdecydowanie mają wpływ na funkcjonowanie własnego urzędu, mogą również czynić starania w jednostkach, czy biurach miejskich, od których te decyzje są zależne. Jednak obserwując poziom i realizację budżetów inwestycyjnych – choćby na koniec 2021 roku – możemy się mocno zastanawiać nad skutecznym działaniem włochowskiego ratusza i efektywnym wykorzystaniem posiadanych zasobów.

Krzysztof Pączkowski



Stacja PKP Włochy - fot. Krzysztof Pączkowski

To szczególnie ważna inicjatywa dla lokalnej społeczności, mająca na celu przywrócenie dawnej świetności i blasku, a także reprezentacyjnego charakteru dworca. Dzisiaj bowiem zdewastowany budynek stacji oraz panujący wokół nieład architektoniczny budzą ogromną frustrację i rozgoryczenie.

PETYCJA WS. MODERNIZACJI DWORCA PKP WŁOCHY. RATUJEMY STACJĘ

C.D. ZE STR. 1

Przy biernej postawie włochowskich urzędników i ratusza, teren popada obecnie w ruinę. Tymczasem mógłby z powodzeniem cieszyć oko nie tylko mieszkańców, ale także podróżnych codziennie korzystających z tego miejsca i nawiązywać jednocześnie do bogatych tradycji, jakie kolej przez dziesięciolecia zajmowała w historii Miasta Ogrodu Włochy.

Podpisujący petycję, z którymi na miejscu przeprowadzono wiele rozmów – zgadzali się co do faktu, że rewitalizacja jest tutaj niezbędna

i powinna nastąpić jak najszybciej. Wiele osób zastanawiało się także, dlaczego teren stacji wygląda tak fatalnie – skoro tuż obok zostały już gruntownie zmodernizowane perony i cała linia kolejowa.

Przypomnijmy również, że akcja, w której uczestniczyli radni PiS oraz mieszkańcy Włoch ma na celu zbiórkę podpisów pod petycją do Ministra Infrastruktury ws. kompleksowej modernizacji budynku dworca wraz z przylegającym do niego obszarem.

Krzysztof Pączkowski

ZARZUTY O NIEGOSPODARNOŚĆ W URZĘDZIE DZIELNICY WŁOCHY! ALARMUJĄCY GŁOS MIESZKAŃCÓW

C.D. ZE STR. 1

Do tego dwie edycje modernizacji tej samej pasieki to dodatkowe ponad 110 tys. zł.

Łatwo jest policzyć, że kilkanaście miesięcy utrzymania niewielkiej pasieki to koszt ponad 200 tys. zł! Warto zaznaczyć, że rynkowa cena zakupu nowych uli to koszt nawet czterdzieści razy mniejszy, czyli wynoszący ok. 5 tys. zł.

Skąd więc wzięły się aż tak duże rozbieżności cenowe? Między innymi o to, za pomocą mediów społecznościowych, mieszkańcy pytali radnego Mariusza Czapłę, który od początku związany jest z tą inwestycją i kontrowersjami, jakie wokół niej panują. Dopytywany o wielkość i argumentację tych wydatków nie potrafił znaleźć uzasadnienia i w prymitywny sposób atakował wszystkie osoby, które o to pytały.

Mieszkańcy z rozgoryczeniem przyznają, że dawno nie widzieli tak wysokiego poziomu arogancji, jakie przy tej sprawie pokazał radny Czapla. Skąd wzięła się determinacja z jaką radny broni tych inwestycji? Niestety, ale to pytanie pozostaje otwarte.

PRZEPLĄCONE INWESTYCJE

W DZIELNICOWYM REJESTRZE UMÓW

Po długiej przerwie do porządku obrad wrócił punkt *sprawy różne*. Mieszkańcy postanowili wykorzystać tę okazję do wyrażenia swojego zaniepokojenia dotyczącego wydatków urzędu. Padły mocne słowa. Doszło do tego, że wiceprzewodniczący chcąc nie dopuścić do przedstawienia niewygodnych dla urzędu faktów wyłączył mieszkańcom mikrofon!

W porządku obrad XLII Sesji Rady Dzielnicy Włochy z 6 września 2022 r. pierwotnie nie znalazł się punkt *sprawy różne*, który umożliwia mieszkańcom zabranie głosu na dowolny, wybrany przez siebie temat. Jednak na wniosek jednego z radnych doszło do głosowania nad jego wprowadzeniem. Ku zadowoleniu przybyłych na posiedzenie gości, rada przegłosowała oddanie głosu mieszkańcom – wprowadzając *sprawy różne* w przedostatnim punkcie porządku obrad.

Sama sesja dotyczyła kwestii budżetowych, a konkretnie przesunięć niespożytkowanych środków na następny rok, m.in. pieniędzy na modernizację Szkoły Podstawowej nr 66. Wynikiem pracy radnych związanych z burmistrzem Jarosławem Karczem społeczność związana ze szkołą przy ul.

Przepiórki została pozbawiona złudzeń na poprawę sytuacji w budynku wypełnionym po brzegi uczniami, skazanymi na dwuzmianowy system nauczania. Szczegóły tej bulwersującej sprawy zostały już opisane m.in. na portalu Włochy Info oraz we wcześniejszym artykule Głosu Włochowskiego (nr 5/2022, str. 1-2), pt. „*Radni koalicji rządzącej znowu szokują! Wrześniowa sesja ciosem dla rodziców i włochowskich dzieci*”.

Podczas sesji, w punkcie sprawy różne, swoje zaniepokojenie dotyczące nieprawidłowości w dzielnicowych inwestycjach postanowił przedstawić Włodzimierz Makowiecki. Społecznik, który od urodzenia związany jest z dzielnicą Włochy wymienił kilka, w jego ocenie najbardziej rażących przykładów niegospodarności z ostatnich kilku miesięcy.

Zaczął od planów budowy przedszkola przy ul. Krakowiaków. Szybkim wyliczeniem zaprezentował wszystkim, że na samym etapie planowania można było zaoszczędzić kilkadziesiąt tysięcy złotych. Następnie zwrócił uwagę na dzielnicowy rejestr umów.

Stwierdził, że można znaleźć tam przynajmniej kilkanaście przykładów na niegospodarne wydanie publicznych pieniędzy. Pierwszym wymienionym była drobna naprawa chodnika zrealizowana na prośbę jednej z mieszkańek z ul. 1-go Sierpnia. Za wymianę trzech płytek, urząd zapłacił sporą jak na zakres robót kwotę 5 tys. zł. Następnie z tą samą firmą została podpisana umowa na *remont schodów terenowych* na kolejne 15 tys. zł.

– *Z workiem cementu te trzy płytki kosztują razem dwadzieścia złotych* – stwierdził Makowiecki.

WAKACYJNA FUCHA ZA 150 TYS. ZŁ

W dalszej części swojej wypowiedzi Makowiecki pytał, czy prawdą jest, że *znajoma królika*, za realizację wakacyjnego nadzoru inwestorskiego nad pracami remontowymi we włochowskich placówkach oświatowych otrzymała wynagrodzenie przekraczające ponad 150 tys. zł?

W tym miejscu należy podkreślić, że zadanie to miało trwać zaledwie przez kilkadziesiąt dni i polegać dosłownie na doglądaniu postępów w pracach remontowych, takich jak malowanie czy wymiana oświetlenia(!). Widzimy więc, że z ponad 800 tys. zł przeznaczonych

na remonty szkół, aż 156 tys. zł urząd wydał na samo doglądanie postępu w pracach.

Co ważne, mieszkaniec zaznaczył, że kwota za to zlecenie stanowiła ok. 20 proc. wartości łącznego kosztu wszystkich prac remontowych. Pikanterii sprawie dodaje fakt, iż w Polsce przy budowie mostów czy autostrad nadzory inwestorskie to koszt zaledwie kilku procent całych inwestycji. Dlaczego urząd dzielnicy Włochy kilkakrotnie przepłaca za tego typu usługi? Niestety, ale informujący, ani też mieszkańcy nie otrzymali odpowiedzi na to pytanie.

BURMISTRZ ODPIERA ZARZUTY, WICE- PRZEWODNICZĄCY WYŁĄCZA MIKROFON

Wywołany do odpowiedzi burmistrz Jarosław Karcz stwierdził tylko, że nie zgadza się z wymienionymi wcześniej zarzutami. Niestety, ale nie udzielił również odpowiedzi na żadne z zadanych mu pytań. Zamiast tego w szorstki sposób zakomunikował, że jeżeli ktokolwiek posiada dowody związane z nieprawidłowościami przy wydawaniu budżetu, to powinien się udać z nimi do odpowiednich organów.

Dalej nie usłyszeliśmy już głosu od żadnej ze zgromadzonych na sesji osób, ponieważ wiceprzewodniczący uniemożliwił to wyłączając mikrofon i błyskawicznie zamykając obrady – jak tylko burmistrz Karcz zakończył swoją wypowiedź.

W rozmowie z redakcją Makowiecki zwraca uwagę na arogancję, z jaką mieszkańcy muszą mierzyć się za każdym razem, kiedy obrady prowadzi wiceprzewodniczący Mariusz Czapla. Dobrym tego przykładem jest wyłączanie przez niego mikrofonu w momencie, kiedy mieszkańcy krytykowali pracę urzędu.

W opinii naszego rozmówcy w ten sposób wprowadza się cenzurę, a większość osób z rządzącej obecnie koalicji to tzw. beton, od którego można się co najwyżej odbić. Z ubolewaniem stwierdza również, że radnych popierających obecną władzę kompletnie nie interesują argumenty przedstawiane przez mieszkańców, czy też opozycję (w tym przypadku mamy także totalną blokadę, jeżeli chodzi o możliwość prezentacji odrębnego zdania na kluczowe dla dzielnicy tematy). *Wojciech Ilczuk*

„ERA” WE WŁOCHACH: TU POWSTAŁ NAJLEPSZY KOMPUTER NA ŚWIECIE!

95 LAT TEMU, W 1927 R. PRZY UL. INŻYNIERSKIEJ 7 (DZIŚ UL. CZ. KŁOSIA) POWSTAŁ NAJWIĘKSZY WŁOCHOWSKI ZAKŁAD W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM – POLSKIE ZAKŁADY ELEKTROTECHNIKI „ERA” (SKRÓT OD CZESKIEJ NAZWY „ELEKTROTECHNICKY REGULATOR AUTOMATICKY”).



Fabryka mająca 25 proc. udziałów kapitału czechosłowackiego obejmowała m.in. warsztaty, pracownie i biuro. Przewadziły do niej dwie bramy: reprezentacyjna od strony ul. Inżynierskiej oraz dostawcza od strony ul. Pocztowej (dziś ul. Śląska). Początkowo zakład zajmował tylko 430 m² powierzchni i zatrudniał 27 osób.

W 1928 r. przedsiębiorstwo powiększono o magazyn i halę montażową. Pod koniec okresu międzywojennego powierzchnia firmy zwiększyła się do 2500 m², a zatrudnienie sięgnęło blisko 500 osób.

WZORCOWA FABRYKA

„Era” była wzorcową firmą, w której cała produkcja odbywała się według nowoczesnej technologii. W zakładzie były produkowane prądnice, samoczynne regulatory napięcia do wagonów, parowozów i samolotów, elementy do min dla wojska, wyłączniki olejowe i suche, a także odbiorniki radiowe oraz inne zespoły instalacji oświetleniowych na potrzeby PKP.

W latach 30. XX w. specjalnością firmy stały się urządzenia miernicze o bardzo dużej dokładności, produkowane według licencji firmy austriackiej „Norma”. Z czasem niektórymi produktami zainteresowało się wojsko (np. elementy do min), a zasilacze urządzeń radiowych były instalowane w samolotach. Uruchomiono również produkcję zbrojeniową, m.in. prądnic i reflektorów dla czołgów.

Produkty „Ery” zostały np. nagrodzone podczas Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu odbywającej się z okazji międzynarodowego kongresu w 1930 r.

Pierwszym dyrektorem polskiej „Ery” był Włodzimierz (Natan) Wiesenberg, przybyły z Cze-

chosłowacji, który zapisał się jako społecznik i filantrop. Był prezesem Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości i klubu „Przyszłość”. Dzięki jego wstawiennictwu w 1938 r. klub uzyskał stadion, na którym rozgrywa się mecze do dziś.

Ponadto wynegocjował budowę odnogi kolejki EKD do Włoch, załatwił zniżkę dla członków stowarzyszenia na przejazdy kolejką EKD. Wspierał także Straż Ogniwą, pomógł również gminie w założeniu oświetlenia ulicznego. Wspominał go jako człowieka niezwykle kulturalnego, skromnego i zarazem eleganckiego. Tuż przed wybuchem wojny zdołał wraz z małżonką wyjechać z Polski.

OKUPACJA I GENIALNY PROJEKT

W czasie okupacji nadzór nad „Erą” przejął niemiecki koncern Siemens-Schuckert, przystosowując działalność spółki do potrzeb okupanta. Mimo tego polski personel, w tajemnicy przed Niemcami, montował tu prądnice radiowe dla ruchu oporu. Same warsztaty Niemcy zniszczyli na przełomie 1944 i 1945 r., a część maszyn wywieźli.

Po wojnie „Erę” udało się uruchomić w 1946 r. i natychmiast rozpoczęto produkcję mierników. W 1948 r. zakład został „upaństwowiony” przez władze komunistyczne. W 1949 r. pracowało tu już 200 osób, ale borykano się z bałaganem organizacyjnym i brakami w dostawach surowców. W połowie lat 50. XX wieku firma produkowała cenione w kraju woltomierze, amperomierze i inne przyrządy pomiarowe, nieco później wytwarzano tu również przerywacze do świateł kierunkowskazów Fiata.

W 1970 r. w ZWPP „Era” powołano Pion Rozwojowo-Produkcyjny kierowany przez mgr. inż. Jacka Karpińskiego. Według jego projektu podjęto też opracowanie minikomputera K-202. Zespół w szybkim tempie rozrastał się dzięki naborowi wielu świetnych specjalistów.

W roku 1971 r. na wystawie w Londyńskiej Olimpii zaprezentowano obok siebie komputery: brytyjski Modular One, maszyny amerykańskie i minikomputer polski K-202, zaprojektowany w roku 1969 właśnie przez Jacka Karpińskiego.

Wszystkie te maszyny były 16-bitowe, miały 64 kB pamięci, a K-202 miał aż 8 MB, zatem mógł on wykonywać ponad milion operacji zmienne-przecinkowych na sekundę. Posiadał pamięć ferrytową, zamiast pamięci na układach scalonych. Był wielkości małej walizki – czyli powstałego w roku 1981 PC firmy IBM – model IBM 5150 (wypada jednak podkreślić, że zbudowany przez IBM pierwszy pecet nie dorównywał K-202).

W tym samym roku 1971 K-202 został zaprezentowany na Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Jego stoisko znalazło się obok wystawionej 8-bitowej Odry Elwro. Stoisko Karpińskiego odwiedził też ówczesny I sekretarz PZPR Edward Gierek, obiecując pomoc w rozwoju projektu. Do stoiska Elwro natomiast w ogóle nie podszedł. No i wtedy zaczęła się rozgrywka polityczna.

NIEZWYKŁA TECHNOLOGIA

W tym samym mniej więcej czasie odwiedziło Karpińskiego dwóch inżynierów, przedstawicieli znaczących wówczas firm amerykańskich CDC i DEC. Pytali jak dokonać takiego cudu? Karpiński powiedział im, żeby się sami domyślili – jednak po dwóch dniach – kiedy niczego nie wymyślili, odkrył przed nimi swoje rozwiązanie – nie zwracając sobie głowy jego opatentowaniem (chodziło o tzw. stronicowanie pamięci).

W roku 1972 r., Karpiński z Zakładem Minikomputerów ruszył z produkcją. Spośród 30-tu pierwszych sztuk, połowa trafiła za granicę, a pozostałe zainstalowane zostały w MSW, MSZ, Krajowej Dyspozycji Mocy, w Marynarce Wojennej, na politechnikach, uniwersytetach, a także w biurach projektowych i przemyśle ciężkim.

Użytkownicy byli zachwyceni. Rozważało się także zastosowanie nowej technologii na statkach. W produkcji było wtedy następnych 200 szt., a portfel zamówień liczył 3000 szt. Sytuacja wydawała się być doskonała. A jednak Karpiński został wyrzucony z pracy, Zakład Minikomputerów zamknięto, a 200 szt. K-202 w trakcie produkcji zostało „utopionych”.

Adam Kulikowski

DOKOŃCZENIE: STR. 6

RAPORT WS. KORUPCJI WE WŁOCHOWSKIM RATUSZU PONOWNIE PRZYJĘTY! CO DALEJ Z JEGO PUBLIKACJĄ?

C.D. ZE STR. 1



Urząd dzielnicy Włochy
fot. Krzysztof Pączkowski

Choć treść samego raportu nie jest jeszcze podana do wiadomości publicznej, to po reakcji burmistrza, a następnie radnych związanych z Koalicją Obywatelską możemy z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż ów raport zarówno dla urzędu jak i jego pracowników jest najprościej mówiąc niewygodny.

NADZWYCAJNE POSIEDZENIE KOMISJI

W piątek 9 września, na wniosek radnych Koalicji Obywatelskiej zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie komisji. Celem wnioskodawców było podjęcie uchwały o uchyleniu raportu z prac komisji przyjętego podczas posiedzenia w lipcu - kiedy to ów raport został przyjęty.

Jak zaznaczył przewodniczący Christian Młynarek, sam raport został wysłany do członków komisji na trzy tygodnie przed głosowaniem nad jego przyjęciem. Czasu na zapoznanie się z nim było sporo. Nikt wtedy nie wniósł żadnych uwag. Nikt też nie zaproponował wniesienia jakichkolwiek poprawek. Tym większym zaskoczeniem okazała się informacja, że po upływie prawie dwóch miesięcy część radnych stwierdziła, że pracę trzeba wznowić - a raport, który jest owocem ponad dwuletniej pracy komisji uchylić.

Nie zbłądzi tutaj ten, kto dopatruje się związku z decyzją radnych, a tym, że w międzyczasie raport trafił na biurko burmistrza, który sam stwierdził, że w tej formie jest on nie do przyjęcia. Warto również zaznaczyć, że radnymi, którzy teraz wnioskuje o nadzwyczajne po-

siedzenie komisji są te same osoby, które nie pojawiły się w czasie pierwszego, lipcowego głosowania nad przyjęciem raportu. Tym samym pokazując swój stosunek nie tylko do komisji, ale również do mieszkańców, którzy od miesięcy czekają na wyniki ich pracy.

BRAK ARGUMENTÓW, NERWOWE RUCHY

Oczywiście, radni, którzy wnioskowali za uchyleniem raportu przyszedli ze swoimi argumentami. Wiceprzewodnicząca Halina Bertowska swoje niezadowolenie z raportu argumentowała tym, że w jej ocenie zawiera on dużo uchybień prawnych. Jednak dopytywana o jaką ilość i o jakie konkretne uchybienia chodzi odpowiedziała – *jestem tylko nauczycielką. Panowie są prawnikami, więc powinni znać się na tym lepiej.*

Fakt nieznajomości tego, o czym pani radna mówiła potwierdza jej nerwowe zachowanie i ciągłe przewracanie kartek, które trwało prawie przez cały czas posiedzenia komisji. Czego pani tam szukała? Tego nie wiemy, natomiast z pewnością nie znalazła tam żadnych logicznych, a przynajmniej takich argumentów, które potrafiła przedstawić.

Z kolei radny Mateusz Załęski przez dłuższą chwilę nie był w stanie uargumentować swojej decyzji, ciągle zaczynając swoją wypowiedź od początku. Po chwili namysłu stwierdził tylko, że praca w podzespołach komisji mu nie odpowiadała, dlatego chciałby jej wznowienia. Co do samego zaangażowania członków w pracę komisji swoje spostrzeżenia wyraziła radna Magdalena Kaźmirowicz-Młot, która stwierdziła, że komisja powinna wznowić obrady, ponieważ, niektórzy członkowie byli zbyt mało zaangażowani w jej pracę. Jednak nie wszyscy.

Najprawdopodobniej chodziło o radnego Mahbuba Siddique-Olesiejuka, który przez ponad 30 miesięcy pracy komisji nie odniósł się do ani jednego z ponad 90 przeanalizowanych przez komisję wniosków, będących przedmiotem jej pracy. Oczywiście, radny Siddique również głosował za odrzuceniem nieprzychylnego władzom urzędu raportu. W ca-

łej dyskusji postawa i argumenty przytaczane przez radnych, a w szczególności przez wiceprzewodniczącą Halinę Bertowską pozostawiają smutne wrażenie, że zamiast być bliżej mieszkańców są oni tylko postaciami wykonującymi polityczne polecenia.

W rozmowie z redakcją Paweł Ilczuk ze Stowarzyszenia Nasze Włochy przyznaje:

– Moim zdaniem działania burmistrza mają na celu wznowienie prac komisji i odciążenie ich możliwie jak najdłużej, tak aby jej koniec przypadł już po wyborach samorządowych. Wtedy rezultaty kontroli nie miałyby wpływu na wyniki w wyborach.

RAPORT PRZYJĘTY WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW

Po prawie dwóch godzinach obrad radni przeszli do głosowania nad uchyleniem przyjętego wcześniej raportu. Za wyrzuceniem go do kosza było tylko trzech radnych z Koalicji Obywatelskiej, radni WMDW wstrzymali się od głosu, natomiast radni PiS i Kocham Włochy zagłosowali za pozostawieniem raportu we wcześniej uchwalonej formie.

TRĘŚĆ NIWYGODNA DLA URZĘDU

Nie znamy jeszcze treści raportu jednak możemy domniemywać, że skoro jego powstanie jest skutkiem zatrzymania przez CBA i postawienia zarzutów korupcyjnych byłemu burmistrzowi Arturowi W., to jego treść wskazuje nieprawidłowości i uchybienia związane z wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu przez władze i pracowników urzędu dzielnicy Włochy. Prawdopodobnie to dlatego burmistrz Karcz najpierw wstrzymywał się z decyzją o publikacji przez prawie dwa miesiące po to, żeby ostatecznie podjąć próbę wyrzucenia raportu na śmietnik. Co znajdują się w raporcie, skoro jego publikacji tak bardzo nie chcą politycy Platformy Obywatelskiej w dzielnicy Włochy? Pozostajemy z nadzieją, że po drugim z kolei przyjęciu raportu z prac komisji opinia publiczna w końcu pozna jego treść.

Wojciech Ilczuk

„ERA” WE WŁOCHACH: TU POWSTAŁ NAJLEPSZY KOMPUTER NA ŚWIECIE! C.D. ZE STR. 4

Mało tego, konstruktor dostał „wilczy bilet”, zabraniający mu pracy w elektronice i informatyce. Dlaczego?

Po pierwsze, Elwro zatrudniało wówczas 6 tys. pracowników, a Instytut Maszyn Matematycznych, gdzie pracował Karpiński tylko 200. Po drugie, wkład dolarowy do K-202 wynosił ok. 1800 dol., do Odry ok. 30 tys. dol. W końcu Elwro broniło własnej pozycji, więc zwróciło się do ówczesnego premiera Polski, Jaroszewicza z prośbą o „pomoc” - i tę pomoc dostali.

Ponadto w roku 1970 ZSRR wystąpił z inicjatywą stworzenia jednolitego typu komputera dla Układu Warszawskiego. Skopiowano projekt IBM-360 i nazwano go RIAD. W każdym kraju satelickim produkowany był wówczas jeden typ komputera – w Polsce RIAD 30, na Węgrzech RIAD 10, w NRD RIAD 20, zaś w ZSRR RIAD 50.

W roku 1972 do Polski przyjechał z całą delegacją główny konstruktor RIAD-a – Ławronow. Obejrzał K-202 i powiedział: „niemożliwe, taka maszyna musi zająć całą ścianę dużego pomieszczenia”. Spytał Karpińskiego: „Czy K-202 jest odporny na wstrząsy i czy wymaga klimatyzacji (tak jak Odry)?”

Karpiński powiedział mu, że można na nim łupać kamienie, po czym wylał na K-202 szklankę wody. Komputer pracował spokojnie dalej. Ławronow spytał go wówczas, czy można system przerobić na RIAD. Dowiedział się wtedy od Karpińskiego, że tak - tyle tylko, że poprzez emulację systemu z miliona operacji na sekundę pozostanie tylko 300 tys., ale i tak będzie szybszy niż RIAD-y.

GENIUSZ BEZ PRZYSZŁOŚCI

K-202 to tylko jeden z wielu pomysłów genialnego inżyniera, Karpińskiego. Jednak nikt tego komputera w Polsce nie chciał produkować. Zjednoczenie MERA uznało, że projekt nie nadaje się do realizacji, bo przecież „gdyby taka technologia istniała, to Amerykanie na pewno by ją już wykorzystywali”.

Tymczasem w Londynie uznano, że to najlepsza konstrukcja logiczna na świecie. Produkcja K-202 ruszyła za pieniądze brytyjskie. Polski ponoć wtedy nie było na nią stać. Wówczas Brytyjczycy chcieli za wszelką cenę uruchomić produkcję u siebie. Karpiński jednak się nie zgodził, chciał by produkcja miała miejsce w jego ukochanym kraju – w Polsce.

Jeden z ważnych decydentów brytyjskich (były pilot RAF-u) zrozumiał go i wyraził zgodę. MERA podpisała umowę z brytyjskimi firmami Data-Loop i MB Metals i stworzyła Zakład Mikrokomputerów. Jego dyrektorem został Jacek Karpiński.

W 1973 r. zakład przeniósł się do nowo zbudowanej siedziby przy ul. Łopuszańskiej 117/123. Kłopot ze starym budynkiem nie przeszkodził w tworzeniu filii „Ery” od połowy lat 70. XX w. w Gostyninie i Różanie. Od tego momentu firma przestała być kojarzona tylko z Włochami.

Zakład zaczynał prowadzić hojną politykę skupowania Domów Wypoczynkowych: w Darłowie i Zakopanem. Korzystała na tym załoga, ale budżet został mocno obciążony. Działała też przyzakładowa szkoła zawodowa i technikum. Ok. 1975 r. zakład wchłonęło potężne zjednoczenie „MERA” i włochowskie przedsiębiorstwo przemianowane na Zakłady Wytwórcze Przyrządów Pomiarowych „Mera”.

Obecnie na terenie dawnej „Ery” przy ul. Cz. Kłosa wybudowano - odtwarzając starą zabudowę przedwojennego zakładu - nowoczesne lofty.

Adam Kulikowski

ODDAJEMY HOŁD: 78. ROCZNICA WYWÓZKI MĘŻCZYZN Z WŁOCH DO NIEMIEC

16 WRZEŚNIA W PARKU KOMBATANTÓW ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ UPAMIĘTNIAJĄCA WYWÓZKĘ PONAD 4 TYS. MĘŻCZYZN Z WŁOCH DO NIEMIEC.



W uroczystości udział wzięli m.in. przedstawiciele władz dzielnic, m. st. Warszawy, posłowie, proboszcz parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus ks. kan. Zygmunt Niewęglowski, a ponadto ocaleni spośród wywiezionych i członkowie ich rodzin, a także poczty sztandarowe lokalnych szkół. Wartość honorową wystawił Pułk Reprezentacyjny WP. Po odśpiewaniu hymnu i krótkim wprowadzeniu nastąpił koncert patriotyczny, złożony z wykonywanych przez uczniów włochowskich szkół piosenek powstańczych, deklamowanych wierszy oraz odczytywanych fragmentów listów więźniów.

Oprawę artystyczną wykonał zespół „Sonanto” wraz z uczniami Zespołu Szkół nr 17. Wśród piosenek powstańczych usłyszeliśmy m. in. „Deszcz jesienny”, Małą dziewczynkę z AK”. Na uroczystości została wydrukowana okolicznościowa jednodniówka. O godz. 18:00 w kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus odprawiono Mszę Św. w intencji wywiezionych.

Przypomnijmy, że tamtego pamiętnego dnia, 16 września 1944 roku od rana po okolicznych ulicach krążyły samochody z megafonami, z których nawoływano do stawienia się w parku koło stacji wszystkich mężczyzn w wieku 16-60 lat, rzekomo w celu wymiany dokumentów. Za nieposłuszeństwo groziła wtedy kara śmierci.

Ok. godz. 11:00 zaczęło się rewidowanie mieszkań, a do niektórych domów Niemcy przychodzili z listami osób, które miały być aresztowane (trwało to do godz. 15:00). Aresztowanym nie dawano też czasu na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Następnie zgromadzonych – w liczbie blisko 4,5 tys. osób – ładowano pod stra-

żą do podstawianych pociągów elektrycznych, które kierowane były do obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie.

Ostatnią grupę 1 tys. zatrzymanych Niemcy popędzili pieszo pod strażą do Pruszkowa. Po przywiezieniu na miejsce, oddzielono kolejarzy i tramwajarzy (ci trafili do wywózki na roboty przymusowe), a pozostałych zatrzymanych przeładowywano do pociągów towarowych, kierowanych do obozów koncentracyjnych – z czego 3,1 tys. osób trafiło do KL Auschwitz, a 1 tys. do Gross-Rosen.

Przywiezionych do KL Auschwitz wywożono również do innych obozów, do Mauthausen w Austrii – taki los spotkał m. in. brata dziadka po mieczu autora tego tekstu – Antoniego Kulikowskiego, który po uwięzieniu w KL Auschwitz, został przetransportowany i w grudniu 1944 zmarł w KL Mauthausen. Ok. 2 tys. zatrzymanych zginęło w niemieckich obozach koncentracyjnych. Dokładna liczba ofiar tej tragedii nie jest znana, podane wartości są szacunkowe.

Adam Kulikowski

ADA: PRZEDWOJENNY PROJEKT ARTYSTYCZNY Z OGROMNYMI AMBICJAMI!

W PODNISZCZONYM PIĘTROWYM BUDYNKU PRZY UL. MICKIEWICZA 14 (DZIŚ UL. KS. J. CHROŚCICKIEGO) OD GRUDNIA 1928 R. DO LUTEGO 1929 R. TRWAŁ REMONT GENERALNY. W TAK PROWIZORYCZNIE PRZYSTOSOWANYM DLA POTRZEB KULTURY BUDYNKU, NA POCZĄTKU 1929 R. ZACZĄŁ DZIAŁAĆ WÓWCZAS DOM LUDOWY.



Organizacją i prowadzeniem instytucji zajęło się powstałe na początku 1929 r. Towarzystwo Przyjaciół Domu Ludowego (TPDL) we Włochach. Już w lutym pokazano tu pierwszy film i ruszyło kino. W największej „Nowej Sali” zaczęły się przedstawienia teatralne i recitale muzyczne, głównie miejscowych amatorów. Zorganizowano pierwszy bal karnawałowy.

W maju 1929 r. w Domu Ludowym został założony włochowski klub sportowy „Przyszłość” i otrzymał w nim swój pierwszy lokal. Dzięki aktywności TPDL klub otrzymał wkrótce pełnowymiarowe boisko piłkarskie z bieżnią lekkoatletyczną, kortem tenisowym i przyrządami gimnastycznymi (mieszczące się na terenie obecnego parkingu samochodowego). Otwarcie w sierpniu 1929 r. tego pierwszego włochowskiego stadionu było małym lokalnym świętem.

TEATR POWSZECHNY

W tym samym czasie budynek Domu Ludowego był już po kolejnym remoncie. Okazało się, że prowizorycznie przystosowany gmach utrudnia bowiem trwałą pracę kulturalno-oświatową. Wnętrza więc przebudowano, pomalowano i udrożniono kanalizację. Powstała sala teatralna o wymiarach 10 m x 6 m. Budynek wyposażony został w radio, patefon, kinematograf i telefon. Działał tu teatr, czytelnia, kino, klub sportowy i mała kawiarnia.

Uroczyste oddanie do użytku włochowskiego Domu Ludowego nastąpiło jesienią 1929 r. Obiekt poświęcił ksiądz Czesław Skomorowski. W celu zarządzania funkcjonowaniem sceny włochowskiej TPDL po-

wołało specjalną Radę Artystyczną, która ustalała program artystyczny.

Obiekt zaczął działać z rozmachem, ale szybko pojawiły się problemy finansowania tak ambitnego projektu. Tymczasem nadciągnął do Polski wielki kryzys finansowy. Wówczas TPDL uchwaliło w grudniu 1929 r. jego wydzierżawienie na dwa miesiące reżyserowi teatralnemu Andrzejowi Krzeniawie-Lewickiemu.

Postawiło jednak warunek, by wystawiać nie tylko rewie, ale też ambitny repertuar „o niewątpliwie wartości artystycznej i literackiej”. Włochowski Dom Ludowy przyjął teraz nazwę Teatru Powszechnego. Po Krzeniawie-Lewickim pojawili się inni dzierżawcy, a w repertuarze z wolna zaczęły królować komedie, rewie i wodewile.

Przedstawienia te ściągały jednak mało wymagającą publiczność i pojawiły się pierwsze problemy z niesubordynowanymi widzami. Na sali mieszczącej ok. 120 osób głośno dyskutowano i nawet publicznie podczas przedstawienia rzucano docinki wobec aktorów. W sierpniu 1930 r. obiekt okradziono. Złodzieje wynieśli sprzęt grający i garderobę na łączną kwotę 800 zł.

NOWE OTWARCIE

Pieniądze na remont wyłożył plenipotent włochowski (a także prezes TPDL) Wacław Dąbrowski, ale w zamian zażądał władzy nad Domem Ludowym. Początkowo wszystko wyglądało znakomicie. Instytucję otwarto z wielką pompą, a nowa sala na piętrze pomieścić teraz mogła nawet 270 osób (miejsc siedzących było 220). Na parterze były toalety, bufet i szatnia. Działało centralne ogrzewanie i wentylacja.

Teraz obiekt posiadał przyjemny mały ogródek, z okazałą furtką i ogrodzeniem. Zalety szybko dostrzeżono, wady tej transakcji natomiast zauważono dopiero później. Dom Ludowy w rzeczywistości sprywatyzowano, a celem działalności „kulturalnej” było zarobienie pieniędzy. Pierwszą ofiarą takiego myślenia była czytelnia, którą wyrzucono z budynku.

Klubowi sportowemu „Przyszłość” przestało udostępniać boisko, które w następnych latach (poza dochodowym kortem tenisowym) zamieniło się w targ. Włochowska kultura, sztu-

ka i sport musiały znaleźć sobie inne miejsce do działalności. W sukurs miejscowym koneserom kulturalnym przyszły nowo wybudowane szkoły, remiza i kościół.

Pomocy udzielał też sam Koelichen, udostępniając część pałacu na potrzeby kultury. Tymczasem d. Dom Ludowy pozyskiwał nowych właścicieli i nowe nazwy. Od września 1931 r. dzierżawiła go spółka specjalizująca się w organizacji rewii „Franz i Fijałkowski”. Działo tu kino o nazwie „Kapitol”. Potem w połowie lat 30. p. Majewscy urządzili tu kino „Cassino”, aż kilka lat przed wybuchem wojny obiekt przemianowano na ADA.

Lokalna legenda głosi, że nazwę nadano na pamiątkę popularnej komedii muzycznej: „Ada, to nie wypada”. Jeśli tak, to nazwa ADA po raz pierwszy została użyta po premierze filmu, czyli nie wcześniej niż w listopadzie 1936 r. Mimo to sala kina ADA zawsze cieszyła się wysoką frekwencją lokalnej elity.

W czasie wojny ADA kontynuowała swoją działalność, wyświetlając głównie filmy niemieckie, poprzedzane propagandową kroniką. Wiosną 1944 r. grupa AK pod dowództwem „Tworzymira” dokonała brawurowego ataku na kino, niszcząc sprzęt projekcyjny. W sierpniu w zniszczonym kinie Niemcy przetrzymywali zakładników po wybuchu Powstania Warszawskiego.

Po wojnie ściągnięto aparaturę projekcyjną z Olsztyna i kino (upaństwowione) znów zaczęło pracę, tym razem pod nazwą „Olsztyn” (upamiętniając miejsce, skąd wyszabrowano sprzęt). Niestety, przez następne pół wieku obiekt niedofinansowany marniał. Kino „Olsztyn” działało aż do końca lat 70. Potem budynek niszczał, stopniowo upodabniając się do rudery.

W 2008 r. rozpoczęto kosztowny (4 mln. zł) remont kapitalny, dzięki któremu przebudowaną i unowocześnioną placówkę uroczystie oddano do użytku w lutym 2010 r. Dziś znajduje się tu filia Domu Kultury, mająca do zagospodarowania 700 m. kw. Mieszcząca się tu sala estradowa, może pomieścić kameralną widownię (64 miejsca siedzące). Dzisiejsza ADA oferuje całą gamę zajęć oświatowo-kulturalno-rozrywkowych. Adam Kulikowski

HISTORYCZNY RAJD DO PĘCIC: UPAMIĘTNIAMY ZRYW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W SOBOTNIE POŁUDNIE 10 WRZEŚNIA ZEBRAŁA SIĘ GRUPA ROLKARZY I ROWERZYSTÓW, BY NASTĘPNIE – PO ODEBRANIU PAKIETÓW UCZESTNIKA – WYRUSZYĆ NA 3. RAJD DO PĘCIC, UPAMIĘTNIAJĄCY BITWĘ POD PĘCICAMI (STOCZONĄ PRZEZ WYCOFUJĄCE SIĘ Z OCHOTY ODDZIAŁY IV OBWODU AK 2 SIERPNIA 1944 R.).

Rowerowo-rolkowy peleton z Parku Szczęśliwickiego przez Włochy, Ursus, Piastów, Pruszków dotarł do Pęcic, gdzie dołączyli do niego także uczestnicy innych rajdów - kajakowego, pieszego i samochodowego.

W Pruszkowie zebrani minęli tereny dawnego obozu przejściowego Dulag 121 (b. Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego), oraz przy ul. Armii Krajowej 11 - tablicę pamięci aresztowania 16 przywódców polskiego państwa podziemnego 27 marca 1945 r.

Uczestnicy zostali także poczęstowani grochówką, herbatą i słodkim pieczywem. Nad stroną organizacyjną czuwali druhowie z 16 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej ZHR. W ramach uroczystości odbył się Apel Pamięci pod Pomnikiem Bitwy pod Pęcicami, a następnie gra terenowa. Na zakończenie zorganizowano jeszcze wspólne ognisko.

Rajd upamiętnił historię Powstania Warszawskiego. Przypomnijmy, że w nocy

z 1 na 2 sierpnia 1944 r. ok. godz. 2:00 większość oddziałów powstańczych IV Obwodu Armii Krajowej Ochoła pod dowództwem ppłk Mieczysława Sokołowskiego „Grzymały” rozpoczęła wycofywanie się z Ochoły w kierunku Lasów Sękocińskich i Lasów Chojnowskich.

Ok. 700 żołnierzy wyruszyło spod gmachów ZUS przy ul. Niemcewicza 7/9, ulicami Niemcewicza, Szczęśliwicką, a następnie przez Szczęśliwice w kierunku Regul. Gdy powstańcy dotarli do Salomei, zatrzymali pociąg EKD i wykonując trzy kursy przetransportowali całą kolumnę do Regul.

Tam nastąpiło przeformowanie kolumny – cywilom polecono rozproszenie się, zaś ciężko ranni trafili pod opiekę oficera Biura Informacji i Propagandy IV Obwodu, Jerzego Zapasiewicza ps. „Uczony”. Pozostała część oddziału ruszyła w stronę Pęcic, aż do rozwidlenia

drog prowadzących do Pruszkowa oraz do wsi Pęcice.

Na wprost rozwidlenia stał dwór z parkiem, po prawej był folwark, po lewej zabudowania wsi. We dworze i we wsi stacjonowali żołnierze niemieccy. Droga do rozwidlenia licząca około dwóch kilometrów, biegła w otwartym terenie. Ok. 200 m od przypałacowego parku powstańcza straż przednia rozbiła załogi trzech samochodów niemieckich, zdobywając przy tym pojazdy i pewną ilość broni.

Niestety, wymiana ognia zaalarmowała żołnierzy niemieckich stacjonujących we dworze i we wsi. Doszło zatem do bitwy, w wyniku której zginęło 31 powstańców, 67 zostało wziętych do niewoli (z których 60 zostało rozstrzelanych przez Niemców), zaś ok. 300 udało przebić się do Lasów Chojnowskich.

Adam Kulikowski

ŚWIĘTO LOTNICTWA POLSKIEGO: NAWIĄZUJEMY DO BOGATYCH TRADYCJI NASZEJ DZIELNICY

ŚWIĘTO OBCHODZONE JEST W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA KPT. PIL. FRANCISZKA ŻWIRKI I INŻ. PIL. STANISŁAWA WIGURY W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH SAMOLOTÓW TURYSTYCZNYCH CHALLENGE W 1932 R.

Obecnie jego obchody odbywają się corocznie 28 sierpnia na podstawie decyzji Ministra Obrony Narodowej z 1993 r. i jest ono wspólnym świętem lotnictwa cywilnego, wojskowego oraz przemysłu lotniczego.

Obchodzono je także w okresie międzywojennym. Początkowo - do 1931 r. - Dzień Lotnictwa Polskiego odbywał się 5 listopada, w rocznicę pierwszego lotu bojowego polskiego samolotu wojskowego w 1918 r., z załogą: por. Stefan Bastyr i Janusz de Beaurain.

Począwszy od 1932 r. lotnicze święto przypadało w tym samym dniu, co później

Święto Niepodległości. Taki rozkaz wydał marszałek Józef Piłsudski, który w związku z odsłonięciem Pomnika Lotnika w Warszawie w dniu 11 listopada 1932 r. ustanowił również ten dzień *Świętem Lotnictwa Polskiego*.

Następnie jednak 16 lipca 1941 r. Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski wręczając Sztandar Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii (jako pierwsi otrzymali go lotnicy z 300 Dywizjonu Bombowego – przyp. red.) zmienił datę obchodów na 16 lipca.

Kolejna zmiana nastąpiła 22 sierpnia 1945 r. – wówczas Naczelny Dowódca

WP rozkazem nr 189 ustanowił dzień 1 września dniem lotniczego święta.

Jednak i ta data nie przetrwała próby czasu. W czasach komunistycznych bowiem – 4 maja 1950 r. – ówczesny Minister Obrony Narodowej rozkazem nr 28 także zmienił dzień obchodów święta lotnictwa na 23 sierpnia - w rocznicę pierwszych walk myśliwców z 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego (z armii gen. Berlinga) na przyczółku warecko-magnuszewskim w 1944 r.

Adam Kulikowski



NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

Wydawca: kontakt.naszewlochy@gmail.com Stowarzyszenie Nasze Włochy, ul. Krańcowa 45/6, 02-493 Warszawa. **Wydano:** październik 2022 r. w Warszawie. **Projekt graficzny, skład komputerowy i druk:** Drukarnia i Studio Graficzne M9. **Redaktor naczelny:** Krzysztof Pączkowski